Nr. 244. Kraków, niedziela 6 września 1903. Rocznik XII.

Redakcya: ul. Basztowa, Hotel Centralny.
Administracya: ul. Sławkowska 29.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon Redakcyi: Nr. 396.

Listy należy adresować do Redakcyi „Naprzodu" Kraków, ul. Basztowa, a prenumeratę, zamówienia i reklamacye do Administracyi „Naprzodu", Kraków, ul. Sławkowska 29.
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej.

Numer pojedynczy 8 halerzy.
Numer poniedziałkowy 4 halerze.

# NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej

Wychodzi codziennie o godz. 7½ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano
Do nabycia w Administracyi ul. Sławkowska 29, w filii ul. Poselska 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.



Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 80 hal., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 40 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor. — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.



## Żądamy równego, powszechnego, bezpośredniego i tajnego prawa wyborczego! Precz z kuryami!

### Towarzysze i Towarzyszki!

W myśl naszych postanowień organizacyjnych zwołujemy niniejszem

## Ogólny kongres socyalnej demokracyi w Austryi

na poniedziałek 9 listopada 1903.

Kongres odbędzie się **w Wiedniu** i potrwa prawdopodobnie aż do 12 względnie 13 listopada.

Proponujemy następujący tymczasowy porządek dzienny:

1. Ukonstytuowanie się zjazdu partyjnego: a) wybór prezydyum; b) ustanowienie porządku obrad i porządku dziennego; c) wybór komisyi dla zbadania mandatów. 2. Sprawozdanie ogólnego zastępstwa partyjnego. 3. Sprawozdanie z czynności parlamentarnej. 4. Dualizm a socyalna demokracya w Austryi. 5. Walka o prawo wyborcze. 6. Socyalna polityka w Austryi. 7. Klasa robotnicza a kwestya alkoholizmu. Wnioski i zapytania.

Jak u wszystkich dotychczasowych kongresów formą jego będzie zgromadzenie ograniczone na zaproszonych gości (§ 2 ustawy o zgromadzeniach)- Zaproszenia otrzymają uczestnicy we właściwym czasie.

Wnioski przeznaczone na zjazd partyjny należy nadesłać jeszcze przed 1 października do sekretaryatu partyjnego. Wiedeń, VI. Mariahilferstrasse 89.

W imieniu ogólnego zastępstwa partyjnego austyackiej socyalnej demokracyi:

Zwołujący:
*Ferdynand Skaret, Ignacy Daszyński*
*Karol Korzinek.*

Poniżej przypominamy postanowienia naszego statutu organizacyjnego, odnoszące się do obsyłania ogólnego zjazdu partyjnego: Każdy okręg wyborczy (V kuryi) ma prawo wysłać dwóch delegatów a gdzie są zorganizowane kobiety, także jedną kobietę, jako delegatkę. W okręgach wyborczych pod względem językowym mieszanych ma każda grupa językowa prawo wysłania dwóch delegatów. Zorganizowanym grupom przemysłowym każdej narodowości należy przyznać po jednym delegacie jako reprezentacyę na zjeździe partyjnym. Członkowie ogólnego zastępstwa partyjnego, jak również socyalno-demokratyczni posłowie do Rady państwa mają prawo do brania udziału i głosowania.

Wobec konieczności opracowania jak najspieszniej sprawozdania z ruchu partyjnego w Galicyi i na Śląsku, zwracamy się z usilnem wezwaniem do wszystkich organizacyj i mężów zaufania, którym rozesłano arkusze z pytaniami, aby je należycie wypełnione, **bezwłocznie nadsyłali** na adres tow. Leona Misiołka w Krakowie, drukarnia Theodorczuka, Hotel Centralny.

## Z DNIA.

Kraków, 5 września.

### Bez jutra...

Gdyby od najbystrzejszego polityka zażądać, by w przybliżeniu bodaj określił sytuacyę w państwie — nie umiałby tego uczynić.

Wszystko znajduje się pod znakiem kryzysu. Jakieś powszechne przesilenie, w którem prowadzi się życie bez jutra, chaos, w którym rozprzęga się gwałtownie stara budowa, oparta na ucisku politycznym i biurokratycznym absolutyzmie.

Jesteśmy świadkami zupełnie naturalnego procesu: przeżywania się dawnych form. Zamarł poprostu na brak sił żywotnych parlament, oparty na przestarzałym systemie wyborczym, okazawszy się zupełnie niezdolnym do zaspokojenia potrzeb ludów w Austryi.

Rząd zwleka obecnie ze zwołaniem parlamentu poprostu z obawy, by to bezduszne ciało nie narażało się na nową kompromitacyę, nie dostarczało nowych przykładów zupełnej swej bezsilności.

Do „choroby austryackiej" przyłączyła się: węgierska. O ile pierwsza jest wynikiem konserwowania za wszelką cenę niesprawiedliwych przywilejów nielicznej klasy panującej, o tyle w drugiej — nadarmo zażegnywanej gorączkowemi audyencyami i konszachtami korony z Węgrami — odgrywają rolę interesy jeszcze „wyższe", wzgląd na firmę „mocarstwową" itp.

A tymczasem panoszy się absolutyzm biurokratyczny i militaryzm, wykazując dowodnie, czem jest dla ludności rząd i państwo, opierające się na politycznej krzywdzie milionów obywateli.

Wypadki dni ostatnich: bezprawne zatrzymanie w koszarach 100.000 obywateli, którzy spłacili już państwu podatek krwi, samowolne powołanie pod broń rekrutów obrony krajowej — świadczą najlepiej, że wola i interesy ludności są igraszką wobec interesów militaryzmu, nie liczącego się z niczem. Całe to austryacko-węgierskie przesilenie, w którem zanika wszelki stan prawny, znaczy swe istnienie dotkliwie na interesach szerokich warstw ludności.

Ale przeżytych form żadna siła „nie wróci do istnienia". Mogą być czynione największe wysiłki, byle tylko utrzymać niesprawiedliwe przywileje polityczne klasy panującej.

Obecny parlament austryacki nie potrafi zadowolnić już nikogo.

A temu życiu bez jutra, temu ogólnemu kryzysowi może położyć koniec tylko wprowadzenie nowych form życia politycznego: powszechnego i równego prawa głosowania.

### Precz z przywilejami wyborczymi.

## Socyalna demokracya w Niemczech.

### Sprawozdanie zarządu partyjnego na kongres drezdeński.

W niedzielę 13 września br. rozpocznie swe obrady doroczny kongres partyi socyalno-demokratycznej Niemiec, tym razem w myśl uchwały poprzedniego kongresu w Dreźnie, stolicy „czerwonej Saksonii". Kongres ten obradować będzie pod wrażeniem olbrzymiego zwycięstwa, odniesionego przez partyę przy tegorocznych wyborach do parlamentu rzeszy niemieckiej. Jednakowoż w sprawozdaniu z działalności partyi w ubiegłym roku administracyjnym, które zarząd partyjny przedkłada kongresowi w opulikowanej świeżo broszurze, zawierającej 36 stron bitego druku 8⁰, wybory te nie wiele zajmują miejsca. „Nie tu miejsce na tryumfalne tyrady z powodu osiągniętych rezultatów". — zaznacza słusznie sprawozdanie zarządu partyjnego i rejestruje tylko sucho daty i cyfry, przedstawiające ogrom tego zwycięstwa i imponujący rozwój niemieckiej socyalnej demokracyi od r. 1867.

Tabela statystyczna wzrostu ilości głosów socyalistycznych w tych 81 okręgach, które są obecnie przez posłów socyalno-demokratycznych reprezentowane w parlamencie, wymowniejsza jest sama, niż wszelkie komentarze, jakieby można na ten temat napisać. Z 2,107.076 w r. 1898 wzrosła liczba głosów socyalistycznych w Niemczech w r. 1903 na 3,010.472. Organizacya wyborcza partyi i tym razem okazała się znakomitą.

#### Zwycięstwa wyborcze.

Przy wyborach sejmowych w poszczególnych państwach niemieckich w październiku i listopadzie z. r. odniosła socyalna demokracya również szereg zwycięstw: W Oldenburgu przypadło naszym towarzyszom 6 mandatów, z których 3 zdobyli na agraryuszach. W księstwie Schwarzburg-Rudolstadt liczba mandatów socyalistycznych wzrosła z 1 na 7; tow. Winter został wybrany wiceprezydentem sejmu. (Dotąd tylko w sejmie gotajskim był wiceprezydentem socyalista w osobie tow. Bocka). W sejmie sasko-meiningeńskim liczba posłów socyalistycznych wzrosła z 6 na 7, w wirtemberskim z 5 na 6. Do sejmu heskiego wybranych zostało 7 socyalistów. Do sejmu anhalckiego weszli po raz pierwszy posłowie socyalistyczni, których wybrano 4. W Bremie liczba mandatów socyalistycznych wzrosła z 11 na 20. W Hamburgu został wybrany pierwszy socyalista do sejmu alzackiego, a gdy jego wybór unieważniono, został w kwietniu b. r. ponownie wybrany. Ogółem jest obecnie w sejmach państw niemieckich

| | posłów socyalistycznych | na ogólną liczbę posłów |
|---|---|---|
| Bawarya | 11 | 154 |
| Wirtembergia | 6 | 93 |
| W. Ks. Badeńskie | 6 | 33 |
| W. Ks. Heskie | 7 | 50 |
| Oldenburg | 6 | 40 |
| Weimar | 2 | 33 |
| Anhalt | 4 | 36 |
| Altenburg | 4 | 30 |
| Koburg-Gotha | 10 | 30 |
| Meiningen. | 7 | 24 |
| Lippe-Detmold | 3 | 21 |
| Reuss starsza linia | 1 | 12 |
| Reuss młodsza linia | 5 | 16 |
| Schwarzburg-Rudolstadt | 7 | 16 |
| Brema | 20 | 150 |
| Hamburg | 1 | 160 |
| Alzacya Lotaryngia | 1 | 58 |

Są to cyfry poważne, jeżeli się zważy, że ordynacye wyborcze tych sejmów są bardzo reakcyjne, nigdzie tam niema powszechnego, równego prawa głosowania, wszędzie zaś sejmowe prawo wyborcze ograniczone jest cenzusem podatkowym. Niema jeszcze wcale posłów socyalistycznych w sejmach następujących państw związkowych niemieckich: Prusy, Saksonia, Brunszwik, Schaumburg, Schwarzburg-Sondershausen, Waldeck i Lubeka. Obecnie przygotowują się nasi towarzysze do udziału w zbliżających się wyborach sejmowych w Prusiech, Saksonii i W. Ks. Badeńskiem. Jak wiadomo, w Prusiech i Saksonii istnieje trzyklasowy system wyborczy sejmowy, uniemożliwiający wprost klasie robotniczej zdobycie sobie reprezentacyi sejmowej własnymi głosami. Mimo to towarzysze saksońscy i pruscy postanowili wziąć udział czynny w mających się tej jesieni odbyć wyborach sejmowych, aby przypuścić szturm do tej twierdzy reakcyi, jaką jest trzyklasowy system wyborczy. Ponieważ pruscy towarzysze poraz pierwszy wziąć mają udział w wyborach sejmowych, przeto odbyli w tej sprawie w marcu br. specyalną konferencyę, na której po referacie tow. dra Aronsa powzięli szczegółowe uchwały co do akcyi wyborczej, Zaraz po ukończeniu wyborów do parlamentu rozpoczęli też żywą agitacyę wyborczą sejmową. Tak samo i towarzysze saksońscy: po wyniku parlamentarnych wyborów w „czerwonej Saksonii", rząd tamtejszy, na wskróś reakcyjny, musiał przecież uznać konieczność sejmowej reformy wyborczej i przygotowuje ją obecnie.

Przy wyborach gminnych odniosła partya taką masę zwycięstw, że wprost nie można ich spisywać szczegółowo, lecz wystarczy stwierdzić, że w coraz większej ilości gmin trzecie koło wyborcze przechodzi w zupełności w stan posiadania socyalnej demokracyi. W W. Ks. Badeńskiem, gdzie wybór burmistrza nie podlega zatwierdzeniu ze strony monarchy, w znacznej liczbie gmin są socyaliści burmistrzami. Szkoda, że sprawozdanie zarządu partyjnego nie podaje ogólnej ilości socyalistycznych radców gminnych i burmistrzów w Niemczech.

Przy wyborach do sądów przemysłowych zwyciężyli socyaliści wszędzie, gdzie tylko istnieje organizacya zawodowa.

Sprawozdanie kreśli przebieg agitacyi za ochroną robotniczą i reformą ubezpieczenia, oraz w obronie prawa koalicyi robotników, gdzie zagrażano jej ze strony władz.

#### Organizacya.

Z poruszonych w tem sprawozdaniu zarządu partyjnego spraw dotyczących organizacyi partyjnej podnieść należy kwestyę stosunku niemieckiej partyi socyalno-demokratycznej do polskiej partyi socyalistycznej zaboru pruskiego. Odnośny ustęp sprawozdania brzmi:

„Do danego mu przez monachijski kongres partyjny polecenia, by doprowadził do porozumienia i pojednania między partyą niemiecką a organizacyą polskiej partyi socyalistycznej w Niemczech, zastosował się zarząd partyjny bezzwłocznie po kongresie i rozpoczął odnośne rokowania. W tym celu odbyły się dwie konferencye, pierwsza 10 października z. r., druga 10 stycznia b. r. Rezultat był negatywny. Organizacya polskiej partyi socyalistycznej w Niemczech pozostaje i nadal poza ramami niemieckiej socyalnej demokracyi. Nie mamy z nią żadnych innych stosunków, jak tylko te, które są uwarunkowane międzynarodową wspólnością interesów. Jednakowoż rokowania wydały praktyczny rezultat o tyle, że na skutek tychże towarzysze z obu organizacyj w Poznańskiem i na Górnym Śląsku porozumieli się ze sobą co do postawienia kandydatów do parlamentu w tych dwóch prowincyach i co do pokrycia kosztów wyborczych. Jakkolwiek więc nie osiągnięto pojednania obu organizacyj, to jednak usunięto przedmiot sporu, który skłonił kongres monachijski do dania zarządowi partyjnemu polecenia by przedsięwziął próbę pojednania."

Uroczystość majowa wypadła w tym roku wspanialej, niż w latach poprzednich. Wszędzie (z wyjątkiem Palatynatu, gdzie przesilenie ekonomiczne dało się bardzo we znaki) święcono dzień 1 maja przez wstrzymanie się od pracy.

#### Prasa partyjna.

Rozwija się w imponujący sposób. Liczba pism partyjnych pozostała wprawdzie taka sama, jak w roku poprzednim (przeszło 50 dzienników, oraz mnóstwo tygodników i t. d.), lecz liczba abonentów wzrosła ogromnie. Niektóre dzienniki partyjne zyskały po kilka lub nawet kilkanaście tysięcy nowych prenumeratorów. „Vorwärts" ma obecnie 78.500 abonentów, „Hamburger Echo" 37.400, „Leipziger Volkszeitung" 30.000. Ilustrowany tygodnik partyjny „Die Neue Welt", drukuje się w 278.000 egzemplarzy. Kilka dzienników partyjnych założyło własne drukarnie, między niemi „Vorwärts", który od 1 października przeniósł się do własnego domu mieszczącego drukarnię, redakcyę, ekspedycyę i księgarnię. Czysty dochód roczny z „Vorwärtsu" przelany do funduszu partyjnego wynosił 72.338 marek. Deficyt naukowego tygodnika partyjnego „Die Neue Zeit" zmniejszył się o 3 tysiące marek w porównaniu z rokiem poprzednim, a to z powodu przyrostu 700 nowych abonentów; obecnie liczy to pismo 3850 prenumeratorów. Deficyt socyalistycznego organu kobiet „Die Gleichheit" zmiejszył się o $1\frac{1}{2}$ tysiąca marek. Niedobory obu tych pism zostały pokryte przez dochód z satyrycznego pisma „Der Wahre Jakob", które nadto jeszcze przelało do kasy partyjnej 13.396 marek jako resztę czystego dochodu rocznego. Sama księgarnia „Vorwärtsu" w ciągu roku wydała własnym nakładem $2\frac{1}{2}$ miliona egzemplarzy broszur i książek, nadto sprzedała milion egzemplarzy wydawnictw innych księgarń partyjnych.

#### Sprawozdanie kasowe.

Równie imponujące cyfry znajdujemy w sprawozdaniu kasowem z centralnego funduszu partyjnego. Dochód roczny wynosił 628.247 marek, a więc o 289.838 marek więcej, niż w roku poprzednim; rozchód zaś 554.211 marek, z tego na agitacyę wyborczą 282.058 marek (o 68.840 mk. więcej, niż w r. 1898), na zwyczajną agitacyę 67.949 mk. (o 28.788 mk. więcej, niż w r. 1898), zapomogi 16.252 mk. (z tego 5000 mk. dla ofiar strejku generalnego w Holandyi), dyety dla posłów socyalistycznych 33.451 mk. Takie olbrzymie sumy budzą najwyższy podziw, tem bardziej, że powstają one z drobnych datków robotników niemieckich, mających wyrobione poczucie obowiązku wobec partyi. I tak np. zorganizowani robotnicy szóstego berlińskiego okręgu wyborczego sami złożyli w ciągu roku do centralnej kasy partyjnej 63.259 mk., oprócz wkładek do ich miejscowego funduszu partyjnego i do stowarzyszeń zawodowych. Taka ofiarność dowodzi niezwykłego przejęcia się socyalizmem i świeci przykładem robotnikom całego świata. Subwencye dla prasy partyjnej wynosiły tylko 31.286 mk., bo niemiecka prasa partyjna nie tylko utrzymuje się o własnych siłach, lecz nawet piękne dochody partyi przynosi, a subwencyi potrzebują tylko pisma świeżo założone, lub takie, które np. przystępują do założenia własnej drukarni. Z tej sumy otrzymały zasiłki dwa zagraniczne dzienniki partyjne, a mianowicie „Avanti" w Rzymie 1000

mk. i „Naprzód“ w Krakowie 1716 marek 35 fen.

**Prześladowania polityczne.**

Prześladowania polityczne, jakie w roku sprawozdawczym spadły na niemiecką socyalną demokracyę, wynoszą ogółem 14 lat ciężkiego więzienia, oraz 36 lat, 5 miesięcy i 6 tygodni więzienia i 16.707 mk. grzywien. Z tego sam sąd przysięgłych w Bydgoszczy skazał 19 strejkujących murarzy i cieśli na 14 lat ciężkiego więzienia i 17 lat więzienia. Trzech redaktorów „Vorwärtsu“ zostało zasądzonych na 7, 6 i 4 miesiące więzienia. Holsztyńskie pismo partyjne, które w tym roku obchodziło dziesięciolecie swego istnienia, w ciągu tych lat 10 musiało ponieść 3 lata 7 miesięcy więzienia i 21 tysięcy mk. grzywien i kosztów sądowych. Sprawozdanie przytacza również szereg wyrafinowanych lub brutalnych sztuczek, zapomocą których władze w różnych państwach rzeszy niemieckiej (zwłaszcza w królestwie saskiem i w księstwie sasko-weimarskiem) szykanują stowarzyszenia i zgromadzenia robotnicze. Berlińska policya usiłowała kwotą 60 mk. przekupić woźnego redakcyi „Vorwärtsu“, aby zdradzał policyi tajemnice redakcyjne. Wszystkie te szykany i prześladowania nie zdołały jednak wstrzymać rozwoju partyi, która liczy dziś w swem gronie przeszło 3 miliony wyborców i jest prawdziwie masowem, najpotężniejszem stronnictwem w Niemczech. Takiej potędze nie zaszkodzą żadne prześladowania.

Do sprawozdania zarządu partyjnego dołączone jest sprawozdanie socyalistycznej organizacyi kobiet w Niemczech, która pomyślnie się rozwija.

Równocześnie z zarządem partyjnym ogłosiła także frakcya posłów socyalno-demokratycznych sprawozdanie z działalności parlamentarnej w broszurze, mającej 64 stron drobnego druku. Sprawozdanie to omawia szczegółowo wszystkie prace parlamentu niemieckiego od jesieni zeszłego roku i stanowisko, jakie wobec każdej sprawy zajmowali posłowie socyalno-demokratyczni. Lwią część sprawozdania, bo 29 stron, zajmuje naturalnie historya walki przeciw lichwiarskiej taryfie cłowej. Sprawozdanie kończy się uwagą, że każde ustępstwo w dziedzinie ustawodawstwa socyalno-politycznego, uzyskane w parlamencie, powinno być dla klasy robotniczej tylko nowym bodźcem do dalszej walki klasowej aż do zupełnego zwycięstwa pracy nad kapitałem.

## Bankructwo syonizmu.

W zeszłym miesiącu odbył się w Bazylei przy udziale kilkuset delegatów szósty z rzędu kongres syonistów, którego ostateczny rezultat jest: zupełne bankructwo syonizmu. Sześć lat agitacyi herzlowskiej, korzenie się przed możnowładcami i despotami wszystkich wyznań i narodowości, służby u wszystkich rządów minęło, trąbiono na wszystkie strony, że lada dzień ziści się ideał syoński państwem żydowskiem; tymczasem ostatni kongres przyniósł zwolennikom syonizmu jedno wielkie rozczarowanie.

Dr Herzl, który przez pięć lat konferował to z sułtanem, to z Wilhelmem, to korzył się przed Plewem, tuż przed odbytym kongresem, musiał przyznać, że prawie niema nadziei uzyskania od sułtana nawet w dalszej przyszłości Palestyny, że tak samo rozbiły się pertraktacye o uzyskanie części Egiptu, a na razie nie może dać kongresowi innej rady, jak tylko zgodzić się na propozycyę rządu angielskiego, aby żydów osiedlić w afrykańskiej kolonii Anglików.

Już na kilkanaście lat przed Herzlem, syoniści agitowali za Palestyną, opiewano w pieśniach i na scenie żydowskiej Palestynę, jej pamiątki historyczne, propagowano naukę historyi żydów i języka hebrajskiego, chciano gwałtem stworzyć „naród“ żydowski, chciano żydów poprowadzić do ziemi ojców, a skończyło się na kolonizowaniu w Afryce. Ale nawet i to jest oszustwem, popełnianem na ludzie żydowskim, bo jeszcze kongres nie zakończył swoich obrad, a już mieszkańcy Ugandy — owej kolonii, którą Herzl i rząd angielski przeznaczył dla żydów — wysłali do rządu angielskiego telegramy, protestujące przeciwko temu zamiarowi.

W dyskusyi, która była bardzo ożywiona a miejscami nawet burzliwa, delegaci tych żydów, którzy tworzą właściwy element emigracyjny, t. j. delegaci rosyjscy i galicyjscy, głosowali jak jeden mąż przeciw planom afrykańskim, a delegaci kiszyniewscy, między którymi byli dwaj, którym podczas znanych rozruchów wymordowano córki, oświadczyli jawnie i głośno, że wolą pozostać w Rosyi, niźli pojechać do Afryki. Sam dr Herzl oświadczył, że on nie chce jechać do Afryki, ale za to wysyłałby tam proletaryat i małomieszczaństwo żydowskie, chcąc na ich rachunek robić eksperymenty bardzo ryzykowne. Za projektem afrykańskim głosowali niedojrzali akademicy, dyletanci polityczni, głosowali delegaci przybyli z Niemiec, gdzie kwestyi żydowskiej i syonizmu prawie nie ma, głosowali ogółem ci, dla których „polityka“ jest przyjemną zabawką, dla których los proletaryatu żydowskiego, jego warunki życiowe, jego przyszły byt ekonomiczny są rzeczą obojętną, a którzy na całą kwestyę społeczną w ogólności, a na kwestyę żydowską w szczególności zapatrują się albo ze stanowiska burżuazyjnych „zeitungsschmiererów“, albo niemieckich burszów. 219 głosami przeciw 177 uchwalono przyjąć propozycyę angielską i wybrano komisyę dla zbadania terenu afrykańskiego, czyli, że zlikwidowano syonizm wraz z ideą państwa żydowskiego w Palestynie, a zamieniono się na towarzystwo emigracyjne, mające żydów emigrujących z jakichkolwiek powodów z obecnych ich siedzib, osiedlać w Afryce.

Niema więc już teraz ideału palestyńskiego, niema wzdychania ku Syonowi, w ich miejsce przychodzi kolonizacya Afryki, a jeżeli biblia poczytuje Mojżeszowi za zasługę, że żydów wyprowadził z Egiptu, to dr. Herzl będzie miał — o ile to mu się wogóle uda — wątpliwej wartości zasługę, że żydów napowrót zaprowadził do niewoli afrykańskiej. Syoniści wprawdzie zatrzymują nazwę, ale treść i cel ich dążeń jest obecnie zupełnie odmiennym i jeszcze bardziej utopijnym.

Ważniejszą jednak, niźli ta likwidacya dobrowolna, jest odprawa, którą po kongresie bazylejskim da niezawodnie cały lud żydowski tym niepowołanym i niefortunnym jego obrońcom. A nastąpi to tem pewniej, ileże stosunek syonistów do rządu rosyjskiego, ich służba w interesie największego z tyranów, bo ministra Plewego, oburza nietylko wszystkich uczciwych ludzi, ale musi otworzyć oczy najciemniejszym nawet żydom. Wprost pojąć trudno, że na zgromadzeniu, na którem, wedle ich przynajmniej mniemania, znajduje się elita żydowska, ze spokojem i zupełnem milczeniem przyjmuje się do wiadomości list, w którym pan Plewe, aranżer rzezi kiszyniewskiej, ciemiężyciel żydowskich i nieżydowskich bohaterów wolności mówi o zasadach „moralności i humanitarności“. Z całym cynizmem, w jaki obfituje szmok z „Neue Freie Presse“, podaje się do publicznej wiadomości, że rząd rosyjski udzieli syonizmowi swego moralnego i materyalnego poparcia, jeżeli żydów wyprowadzą z Rosyi.

Socyalni demokraci zawsze wskazywali na to, że syonizm jest kierunkiem reakcyjnym, leżącym w interesie klas panujących, a mającym proletaryat żydowski odwracać od socyalizmu, obecnie urzędowy dokument, bo takim jest list Plewego, potwierdza to w zupełności.

Plewe wyraźnie oświadczył Herzlowi na udzielonej mu audyencyi, że żydzi tworzą główny kontyngent rewolucyonistów w Rosyi, że organizacya „Bundu“ przerosła mu ponad głowę i że dlatego z serca i duszy pragnie wyemigrowania żydów. Ale w Rosyi samej p. Plewe nie będzie znosił żadnych frakcyj syonistyczno-demokratycznych, albo syonistyczno-socyalistycznych; on ma jedno tylko życzenie: „żydzi precz!“ — i czego nie mogą zrobić żandarmi, kozacy, szpicle i policyanci, czego nie mogą dokazać żadne władze rosyjskie, t. j. stłumienia ruchu rewolucyjnego wśród żydów, to niechaj zrobią syoniści, niechaj żydów wyprowadzą z Rosyi, a rząd im udzieli nietylko moralnego, ale i materyalnego poparcia.

I na całym kongresie nie znalazł się ani jeden delegat, któryby był działalność p. Plewego przedstawił w należytem świetle, nie było ani jednego, ktoryby był wykazał całą ohydę ruchu, stojącego na żołdzie rosyjskim i działającego właśnie i jedynie w interesie tego rządu i rządów wszystkich innych krajów i państw.

A co kongres syoński, kongres patentowanych żydów mówił o Kiszyniewie, co mówił o rządzie rosyjskim, który rzeź tę zainicyował?

Przeszukajmy całe sprawozdanie wszerz i wzdłuż a nie znajdziemy nigdzie ani wzmianki o tem, tak, jakby Kiszyniewa nie było i jakby nie miał on nic wspólnego z żydami. Jeden z delegatów oświadczył wyraźnie wobec świadków, że stało się to na życzenie Plewego i że on przy audyencyi z Herzlem nawet żądał, aby kongres wyraził rządowi rosyjskiemu podziękowanie za to, że podczas zajść kiszyniewskich wziął żydów wczas i skutecznie w obronę i po długich targach zgodzono się na to, żc na kongresie wcale nie będzie mowy o Kiszyniewie.

Czy to nie ohyda, że p. Plewe decyduje o tem, co na wolnej szwajcarskiej ziemi ma się mówić na kongresie wolnych obywateli?! Ci sami syoniści, którzy zaraz po wypadkach kiszyniewskich wykorzystali niewinnie przelaną krew do agitacyi syońskiej na swoich zgromadzeniach, ani słowem nie wspominają o Kiszyniewie, bo tak chce pan von Plewe.

Kongres bazylejski wykazał całą obłudę tego ruchu, mającego być polem do igraszki dla kilku burżuazyjnych fantastów i zdaje się, że niema lepszego materyału agitacyjnego przeciw kongresowi, aniżeli sprawozdanie z ostatniego kongresu. Bardziej niźli kiedykolwiek staje się obowiązkiem każdego socyalnego demokraty, by szedł między lud żydowski i ostrzegał go przed tymi szalbierzami, udającymi przyjaciół ludu żydowskiego, a będącymi w rzeczywistości emisaryuszami rządu kacapskiego.

*J. M.*

## List ze Śląska.

Łazy, 4 września.

**Nieporządki w koksowni. — Nieszczęśliwe wypadki. — Sumienny lekarz. — Wizyta inspektora przemysłowego. — Brak ubezpieczenia. — Klerykalny oszczerca. — Gospodarka w szpitalu orłowskim.**

Nieporządki, panujące w koksowni gutmańskiej w Łazach od czasu objęcia w niej rządów przez kuzynka Gutmanów, inżyniera Schwarza, raz w raz są przyczyną nieszczęśliwych wypadków. W nocy z 24 na 25 z. m. padł ich ofiarą 18-letni chłopak, nazwiskiem J. Pudlik, który pracował przy wyrobie benzolu, prowadzonym przy koksowaniu jako przemysł uboczny. Pudlik, znużony pracą nocną, usnął. Również i dozorca aparatów zasnął. Tymczasem z aparatów uszkodzonych i nieszczelnych zaczął się wydobywać trujący gaz. Dozorca, który spał w większem oddaleniu i w prądzie świeżego powietrza, zbudziwszy się, zaraz poznał grożące niebezpieczeństwo. Porwawszy kubeł wody, oblał nią zaczadzonego Pudlika, a następnie posłał prędko po lekarza dra Pokornego. Było wtedy pół do czwartej nad ranem. Dr Pokorny, który mieszka w oddaleniu 10 minut drogi od koksowni, przyjechał jednak dopiero po godzinie 5 spacerem na bicyklu. Oczywiście było już za późno; wszelkie próby odratowania nieszczęśliwego chłopca okazały się daremnemi. Zarząd koksowni usiłuje całą winę zepchnąć na dozorcę aparatów. Lecz wina zarządu, a raczej inżyniera Schwarza, jest co najmniej taka sama.

W całej koksowni niema nigdzie umieszczonych ostrzeżeń lub pouczeń, jak ma się robotnik stosować, aby uniknąć grożących na każdym kroku niebezpieczeństw. Urządzeń ochronnych również niema nigdzie. Kiedy jednak przed kilku tygodniami był inspektor przemysłowy, wówczas, zamiast przekonać się o wszystkiem osobiście i naocznie, zadowolnił się pogadanką z inżynierem, dozorcami i kilku pańskimi lizuniami, których umyślnie do niego odkomenderowano.

Oczywiście, że ci mu powiedzieli, że wszystko jest w najlepszym porządku, że robotnicy są zadowoleni i żadnych skarg nie mają. Tymczasem 26 z. m. pokazało się, jak to jest wszystko w porządku. Pas transmisyjny porwał robotnika Dziedzica za rękę; zmiażdżony, z połamanemi kośćmi i nadwyrężoną czaszką runął Dziedzic bez życia na ziemię. P. Schwarz natychmiast zawołał dwóch cieśli i kazał w tem miejscu osłonić pas deskami. Lecz wszystkie inne transmisye dotąd nie sa zabezpieczone. Widać czeka p. Schwarz, aż więcej jeszcze ludzi zostanie zamordowanych w ten sposób.

Przy tej sposobności musimy podnieść oburzający wyzysk, praktykowany na koksiarzach gutmańskich. Koksownia tu jest nowa, lecz robotnicy jej nie są ubezpieczeni w kasie brackiej dla przedsiębiorstw kopalnianych Gutmanów, ponieważ statuty jej tego nie przewidują. Powinni więc być ubezpieczeni na wypadek nieszczęśliwego wypadku w zakładzie ubezpieczeń dla robotników w Bernie. Rzeczywiście też obciągają robotnikom przy każdej wypłacie na „unfall“, lecz, jak dotąd, to z reguły każdy okaleczony na koksowni robotnik musi iść z torbami. Zarząd kopalni ma bowiem zwyczaj nie zgłaszać nieszczęśliwych wypadków — dla uniknięcia możliwych dochodzeń karno-sądowych — w zakładzie ubezpieczeń, przez rok zaś lub półtora tumani kalekę nadzieją dożywotniej, lekkiej pracy a potem wyrzuca go bezlitośnie na bruk. Robotnicy powinni sami dbać o swą skórę i o każdym wypadku natychmiast donosić w rekomendowanym liście do starostwa i do zakładu ubezpieczeń od wypadków dla robotników w Bernie.

Aptekarz orłowski, Eisenberg, jak każdy neofita (przechrzta), jest wielkim gorliwcem klerykalnym. To mu wolno. Ale nie wolno mu obrzucać oszczerstwami i obelgami ludzi, którzy mu nic złego nie zrobili. Eisenberg nazywa socyalistów „chacharami“ (włóczęgami) i wykrzykuje, że „socyaliści zabili inżyniera Nowaka“. Tymczasem powszechnie jest znaną rzeczą, że Rudol, który wytrzepał skórę trochę Nowakowi, był zażartym agitatorem „narodowo-chrześciańskim“. Radzimy aptekarzowi Eisenbergowi, aby wpierw przestał trudnić się kurfuszerką, nie leczył ludzi bez wiedzy lekarza, nie wydawał im lekarstw i nie zmieniał samowolnie recept, przepisanych przez lekarzy, a potem dopiero wolno mu będzie wydawać sądy o drugich ludziach.

Baron Gutman bez zaprzeczenia dał dowód, że nie obce mu są pewne uczucia ludzkości, zakupując zamek i park barona Mattencloida w Orłowej i zakładając w nim szpital. Wielki błąd jednak popełnił, że kierownictwo tego szpitala powierzył drowi Eichenwaldowi, który będąc lekarzem czterech czy pięciu kas brackich, lekarzem fabrycznym hr. Larischa i gwarectw gutmańskich i rotszyldowskich, lekarzem kolejowym itd, nie jest w stanie podołać tym wszystkim obowiązkom. Jak dr Eichenwald umie pogodzić z etyką lekarską przyjmowanie obowiązków lekarskich, o których z góry wie, że je zaniedbywać będzie, to już jego rzecz, naszą rzeczą protestować przeciwko postępowaniu, jakiego się dopuszcza dr Eichenwald na stanowisku dyrektora szpitala. Oto jeden z bardzo licznych faktów: Kiedy górnik, Franciszek Szweda z Dąbrowej, którego synek leżał w szpitalu chory na szkarlatynę, przyszedł z żoną odwiedzić dziecko swoje, spostrzegł, że dziecko jest bardzo zaniedbane. Chłopaczek płakał i skarżył się, że jest głodny. Wobec tego chcieli dziecko zabrać ze sobą. Dr Eichenwald, zamiast rozumnie im to wyperswadować, porwał chorą matkę za ramię i pchnął ją tak, że mało nie upadła. Krzyczał przytem i skakał, jak opętany, a nareszcie pobiegł de telefonu i wzywał żandarmów. W końcu dziecko oddał matce, lecz zadenuncyował górnika w zarządzie kopalni, gdzie wprost żądał wydalenia go z pracy.

**Towarzysze! Agitujcie za reformą wyborczą!**

## Przegląd polityczny.

**Przeciw wspólności cłowej Austryi z Węgrami.** Mający siedzibę w Wiedniu „stały wydział, wybrany dla strzeżenia interesów rolniczych przy zawieraniu traktatów handlowych“, odbył onegdaj posiedzenie, poświęcone kwestyi „surtaxe“ na cukier. Reprezentowane były ministerstwa: spraw zagranicznych, rolnictwa i spraw wewnętrznych. Uchwalono nader ostrą rezolucyę, wzywającą do natychmiastowego zwołania rady państwa, celem zaprotestowania przeciw „surtaxe“, oraz z wezwaniem do reprezentantów rolnictwa w radzie państwa, aby dążyli do uwolnienia Austryi od wspólności ekonomicznej z Węgrami.

Związek spółek rolniczych w Styryi, obradujący onegdaj w Gracu, oświadczył się również za zupełnym rozdziałem ekonomicznym Austryi od Węgier.

**Przesilenie na Węgrzech** wchodzi w stadyum nowych kombinacyj. Oto po niezliczonych audyencyach, które sypały się codziennie, jak z rogu obfitości, powierzyć ma cesarz, jak donoszą, utworzenie nowego gabinetu p. Lukacsowi. Ma on wypracować program, zawierający ustępstwa w sprawie wojskowej, nie większe jednak od tych, jakie ofiarowywał opozycyi Koloman Szell.

Jak utrzymują p. Lukacs zamierza podobno przedstawić opozycyi następujące ustępstwa: przeniesienie oficerów węgierskich do węgierskich pułków, wykładanie w szkołach wojskowych niektórych przedmiotów w języku węgierskim, urzędowanie w tymże języku w sądach wojskowych, założenie w jednem z miast wyższej szkoły dla oficerów, w której przedmioty wykładane będą przeważnie w węgierskim języku; władze wojskowe obowiązane są z rządowemi władzami węgierskiemi porozumiewać się po węgiersku, pułki otrzymają chorągwie o barwach węgierskich. O węgierskiej komendzie niema mowy w koncesyach, jakie p. Lukacs zamierza poczynić opozycyi.

Tak brzmią doniesienia z Budapesztu, wymagające oczywiście jeszcze potwierdzenia. Donoszą zarazem, iż wedle powszechnego mniemania misya p. Lukacsa również nie ma widoków powodzenia.

**Pierwsze zwycięstwo socyalistów w Norwegii.** Przy wyborach do storthingu (parlamentu) norweskiego, socyaliści, którzy dotąd nie mieli tam ani jednego przedstawiciela, zdobyli trzy mandaty. Najdonioślejszą stroną tego zwycięstwa jest fakt, że idea socyalistyczna zwyciężyła na najdalszej północy Norwegii, w pasie polarnym, gdzie na kilomtr kwadratowy przypada mniej więcej około 3 mieszkańców. Decydujący wpływ na wybór posłów socyalistycznych wywarli biedni rybacy, wystawieni na ciągłe i niebezpieczne walki z potężnym żywiołem morskim i na niemniej niebezpieczny wyzysk ze strony kosmopolitycznych spekulantów.

**Jaurès o Alzacyi i Lotaryngii.** Znany poseł socyalistyczny Jaurès wypowiedział niedawno w jednem z pism tuluskich następujące myśli o należących do Niemiec prowincyach z francuską ludnością i kulturą:

„...Alzacya-Lotaryngia powinna w Niemczech domagać się takiego systemu swobód i koncesyj, któryby zniósł albo zneutralizował skutki przemocy i zawojowania. Już teraz kraj ten może żądać trzech rzeczy, które wprawdzie nie wpłyną na zmianę granic państwowych, ale ulżą jego życie i prawnopolityczne położenie. Przedewszystkiem może żądać, aby zamiast prowincyi, pozostającej pod bezpośrednim zarządem cesarza, utworzono tam, na zasadzie politycznego prawa Niemiec, autonomiczne państwo na wzór Bawaryi i Saksonii, któreby miało swoich przedstawicieli w radzie związkowej Rzeszy. Następnie powinien pracować nad usunięciem okropnej możliwości, spowodowanej przez aneksyę, że na wypadek wojny francusko-niemieckiej synowie Alzacyi zmuszeni będą podnosić oręż przeciwko Francyi. Jeżeli są w Europie ludzie, którzy najbardziej bezpośrednio zainteresowani są w urze-

czywistnieniu polityki międzynarodowych sądów rozjemczych, powszechnego pokoju, jednoczesnego rozbrojenia i zjednoczenia państw zachodniej i środkowej Europy w pokojową federacyę, to są nimi przedewszystkiem mieszkańcy Alzacyi i Lotaryngii, których wojna musiałaby ugodzić w samo serce. Nareszcie mogą i powinni oni domagać się, ażeby w szkołach i uniwersytetach krajowych więcej miejsca udzielono kulturze francuskiej.

...Nie drogą bezczynnego protestu, lecz czynnem współdziałaniem z całością politycznego i społecznego ruchu nowoczesnej demokracyi, obroni Alzacya Lotaryngia swoją indywidualność, rozwinie swoje tradycye i rozszerzy wpływ francuskiej rewolucyi na Europę środkową.

Głęboko sięgająca praca dokonywa się w Niemczech. Trzy miliony głosów socyalistycznych, jakkolwiek jeszcze nie wstrząsnęły cesarstwem, ale wskazały już konieczność nowego układu stosunków w duchu polityki demokratycznej, polityki reform socyalnych, powszechnego pokoju i stopniowego rozbrojenia. Już w Saksonii, którą niedawno dopiero pozbawiono prawa wyborczego, nawet sfery rządzące, przerażone socyalistycznym protestem ludu, pojmują, że trzeba będzie otworzyć dla proletaryatu podwoje sejmu. Już w Prusiech pojmują najlepsi z pośród liberałów, że trzeba będzie się połączyć z socyalistami, żeby kres położyć panowaniu reakcyi w sejmie. Państwo coraz bardziej zniewolone będzie liczyć się z wzrastającą mniejszością, która wkrótce stać się może większością. Niech więc Alzacya-Lotaryngia, właśnie w interesie swojej wolności i godności, przyłączy się do tego ruchu i wystąpi z o wemi żądaniami, które bez nowej wojny i i przewrotu europejskiego mogą być urzeczywistnione przez demokracyę niemiecką.

## Choroby wśród górników.

W ostatnich czasach stała się głośną t. zw. „nowa“ choroba, szerząca się wśród górników głównie w Westfalli i prowincyi nadreńskiej, a pojawiająca się tu i owdzie już i w kopalniach czeskich. Wobec tego, że nie jest wykluczone pojawienie się jej u nas, należy bliżej poznać jej istotę, a zarazem i środki, mogące zapobiedz masowemu jej szerzeniu się.

Chorobę tę wywołuje pasorzyt, zwany tęgoryjcem dwunastnicy (Anchylostomum duodenale). Nie jest ona wcale „nową“ chorobą, bo już oddawna znaną jest w krajach południowych. Ten sam pasorzyt oddawna znaleziony został i ogólnie przyjęty za przyczynę tak zwanej egipskiej blednicy (szerzącej się w Afryce), wśród włoskich robotników również szerzy się już oddawna. Z Włoch przeniesiona została przy budowie tunelu św. Gotharda do Szwajcaryi, a stamtąd rozpowszechniła się we Francyi, Belgii, Holandyi i w Niemczech. Szerzy się niemal wyłącznie wśród robotników, zajętych w kopalniach i cegielniach.

Tęgoryjec dwunastnicy, który ją wywołuje, gnieździ się w kiszkach cienkich, głównie w górnych ich częściach (w dwunastnicy). Jest to okrągły mały robak — samiec wielkości 6—10 milimetrów, samica 18 milimetrów — posiadający otwór ustny w postaci dzwonu; na górnym brzegu tego otworu są usadowione 2 małe, a na dolnym 4 większe, silne, pokręcone wyrostki, zapomocą których pasorzyt przebija błonę ślużową kiszki, przymocowuje się i wyssysa, jak pijawka, krew. W organizmie ludzkim można znaleźć do 3000 takich pasorzytów. Wobec tej kolosalnej ilości łatwo zrozumiałem jest, wiele krwi tracić musi organizm, zakażony pasorzytami. Rozmnaża się drogą płciową, przyczem jaja rozwijają się po wydaleniu z organizmu wraz z kałem, jeśli trafiają na odpowiednie warunki (temperatura powyżej 0, wilgoć). Niewykształcone larwy są bezpłciowe, w organizmie ludzkim nie mogą rozmnażać się do stopnia dojrzałości płciowej i zdolności rozmnażania się. Rozwijają się więc poza organizmem, dostają się doń albo z wodą, albo z pokarmami, na które przechodzą z rąk, zanieczyszczonych kałem lub ziemią.

Wtargnąwszy w ten lub inny sposób do organizmu, dopiero po 5 do 6 tygodniach wywołują objawy chorobowe.

Obraz choroby jest bardzo podobny do obrazu t. zw. anemii złośliwej, postępującej. Organizm wysysany jest formalnie ze krwi, stracić może bardzo znaczne ilości jej, przytem ilość ciałek czerwonych i barwika krwi może dojść do jednej piątej części normalnej ilości. Obok utraty krwi następują zmiany w samych ciałkach czerwonych, są one schorzałe, niezdolne do odpowiedniego odżywiania. Chory, pozbawiony ustawicznie krwi, popada w stan ogólnego wynędznienia. Towarzyszy temu wychudzenie, trupia bladość powłok, upadek sił; oddech staje się szybki, krótki, następuje bicie serca, silne pocenie się. W przypadkach ciężkich pojawiają się obrzęki na całem ciele, a w jamach ciała zbiera się płyn. Obok tego, wskutek znacznej anemii mózgu, chorzy cierpią już nietylko na zawroty głowy, szum w uszach, lecz nie mogą pozostawać w pozycyi stojącej, gdyż znaczniejszy odpływ krwi od mózgu wywołuje zemdlenie. Do tego przyłączyć się mogą krwawienia z nosa, z dziąseł, gdyż naczynia są wiotkie. Apetyt upośledzony, pragnienie wzmożone.

Ten ciężki obraz chorobowy spotyka się dziś już rzadko. Pochodzi to stąd, że w ostatnich czasach badani bywają w okręgach górniczych anemiczni robotnicy i zawczasu, przed wystąpieniem groźnych objawów, leczeni. Częstość natomiast zakażeń nietylko się nie zmniejsza, lecz w niektórych miejscach — na przykład w Niemczech — wzrasta.

Rozpowszechnia się tam nowy sposób zapobiegania gromadzeniu się pyłu węglowego przez skrapianie wodą kopalń. Masy kałowe, w których gnieżdżą się jaja i larwy pasożyta, rozrzedzają i roznoszą się na znacznej przestrzeni. Zakażenie więc jest łatwiejsze, lecz równocześnie zakażają się chorzy nie wykształconymi, rozwiniętymi pasożytami, lecz larwami, niezdolnymi do rozmnażania się w organizmie. Częstość więc zakażeń rośnie, przebieg choroby staje się łagodniejszym.

Co się tyczy sposobu leczenia, to polega on na zabiciu pasożyta i wydaleniu go z organizmu. Środkiem zabójczo działającym na pasożyta jest wyciąg z paproci; stosowany jednak być musi w dawkach wielkich (10—13 gr.), które mogą wywołać niekiedy zatrucie organizmu. Aby uniknąć tego, w ostatnich czasach otrzymano w stanie czystym składnik, działający na pasożyta w wyciągu z paproci t. zw. Filmaron, a nie zatruwający organizmu. Ma zabijać pasożyta po 2 do 4-krotnem zażyciu. Podaje się następnie środek przeczyszczający, aby zabitego pasożyta wydalić z organizmu.

Najważniejszą jest rzeczą zapobieżenie wczesne rozpowszechnianiu się pasożyta. I o tem władze powinny zawczasu pomyśleć. Chodzi o to, aby urządzić odpowiednie ustępy, aby wypróżnienia kałowe były w zamkniętych miejscach, aby nie były roznoszone, nie zanieczyszczały wody, nie wchodziły w styczność z rękami pracujących. Następnie chodzi o dostarczenie czystej wodociągowej wody do picia. Jeśli to jest niemożliwe, należy pić wodę przegotowaną. Wreszcie dbać należy o czystość rąk; przynajmniej przed spożyciem pokarmów należy je umyć, aby pasożyty nie przeszły na pokarmy i tą drogą nie dostały się do organizmu. Wreszcie — jeżeli już zakażenie nastąpi — należy wcześnie rozpoczynać leczenie. I tu niezbędne są częste badania robotników, zwłaszcza anemicznych. Sami robotnicy, nie wiedząc o grożącem im niebezpieczeństwie, a obawiając się utraty możności zarabiania i żywienia rodziny, nie są w stanie w odpowiednim czasie zgłosić się do lekarza. Rzeczą odpowiednich władz jest zarządzenie systematycznych badań, rzeczą również odpowiednich władz jest dostarczenie choremu robotnikowi środków na wyżywienie rodzin, aby leczenie się od groźnej choroby nie było równocześnie przyczyną nędzy i nowych chorób w rodzinach chorych. O tem wszystkiem należy zawczasu pomyśleć.

Z Cieplic-Schönau donoszą, że wskutek pojedynczych wypadków objawienia się tej strasznej zarazy między górnikami mosteckiego zagłębia węgla brunatnego (północno-zachodnie Czechy) urząd górniczy rewirowy w Mostach wydał szczegółowe rozporządzenie do zarządów kopalń, mające na celu zapobieżenie dalszemu szerzeniu się tej zarazy.

Międzynarodowy kongres dla hygieny ludowej, obradujący obecnie w Brukseli, omawiał na swem posiedzeniu dnia 3 b. m. chorobę robaków u górników i uchwalił, że dla zapobieżenia strasznym niebezpieczeństwom tej choroby, powinni wszyscy górnicy być poddani ścisłym badaniom lekarskim i że ewentualnie należałoby zaprowadzić obowiązek zgłaszania tej choroby przez lekarzy, tak, jak istnieje obowiązek zgłaszania innych chorób zaraźliwych. Koszta, jakieby spowodowało lekarskie badanie górników, powinny pokrywać gminy, tak, jak to już w Anglii zaprowadzono.

## MAŁY FELIETON,

### KOŃ I PIES.

W skwarze znojnym, słonecznym, po piaszczystej [drodze
Wlokła wóz ciężki chuderlawa Szkapa.
Pianą cała pokryta, zmordowana srodze,
Pomimo sapa,
Resztek sił dobywa.
Tak ledwo idąc, nagle nieszczęliwa,
Rada nierada,
Upada.
Skoczył człek z fury,
A tuż za nim pies.
„Bodajeś zczezł!“...
Chłop krzyczy. Chwyta Konia za uszy i dźwiga [do góry.
Próżno wierzga niebożę,
Próżno rwie się i stęka — trudno, powstać nie [może.
Więc człek po łbie się drapie i bezradny, choć [w gniewie,
Klnie, wymyśla; sam nie wie,
Co począć. Aż tu szkapie przed oczy
Wyskoczy
Pies. — „Ty leniu, darmozjadzie!
Ty bezczelny próżniaku!... W biały dzień to się [kładzie!...
Dalej mi do roboty!
Masz, czy nie masz ochoty —
Wszystko jedno!... Bez pracy
Mogą tylko żyć ptacy!
Czekaj, z tego lenistwa już ja cię wyleczę!“
A kiedy Pies tak łaje,
Konisko pełne trwogi,
Po daremnych wysiłkach nareszcie powstaje
I znów się wlecze.
Kruczek panu do nogi
Łasi się, chwostem kiwa,
Człek po kudłach go gładzi:
— „Dobra psina, poczciwa,
Chodź, pan cię na wóz wsadzi“.
Wlazł Kruczek między paki, drzemie, a jeszcze [mruczy:
— „Kiedyż się to — to bydło pracować nauczy?!“...

### SĄD.

Płacząc i jęcząc, pani Królikowa
Zaniosła skargę do sądu na Kota.
— „Biedne me serce, biedna moja głowa!
Synka mi porwał i zdusił niecnota“...
Komplet sędziowski czemprędzej zasiada:
Prezydent Niedźwiedź, Ryś, Szakal, dwa Wilki...
I rozpoczyna się uczona rada,
Jak zbrodnię nazwać, by nie wpaść w omyłki.
Tymczasem Żbika do Kota wysłano,
Corpus delicti zabrać nakazano
I przed sędziowskie dostarczyć oblicza.
Lis-prokurator powstał i wylicza
Szczegółów zbrodni litanię całą. —
Powrócił woźny; zduszonego ciało
Pokazał sędziom. — Wstali, obwąchali
I warcząc, zęby sobie pokazali.
Lecz Niedźwiedź mruknął i cała gromada
Ogony wtula, na swych miejscach siada.
Wówczas Miś powstał i pełen godności,
Ogłasza wyrok:
„W imieniu Lwiej Mości
Ofiarę zbrodni sąd sobie zatrzyma;
A choć Kot uciekł, czyli — sprawcy niema,
Lecz infamisem ten się odtąd zowie,
Kto doń dwa słowa kiedykolwiek powie“.
Wśród publiczności nagle ryknie Krowa:
„Jestem też matką: dajcie przyjść do słowa.
Niedużo mówiąc, podać się ośmielę,
Że mi Wilk-sędzia zjadł niedawno cielę“...
Prezes podumał, wkońcu rzekł do matki:
„To co innego — to były podatki“.

*(„Bajki“ Benedykta Hertza).*

## Z ogórkowej polityki wszechpolskiej.

Na skutek wspólnej petycyi, opatrzonej dwoma tysiącami podpisów wysoce rozgorączkowanych prenumeratorów Zamarstynowa i Łyczakowa, zdecydował się wreszcie Dyktatoryat Słowa Przepolskiego wysłać do Japonii nadzwyczajnego uwierzytelnionego swego posła Wład. Megalomonomana Studnickiego. Sprawiono mu przepyszne ubranie kontuszowe, czapę z wysoką czaplą kitą, karabelę, armatę, arabskiego bachmata, kuferek angielski, Baedekera na Azyę, cztery pary kaloszów, żółty parasol na słońce i deszcz, olbrzymi portfel i tekę, dodano dla asysty dwóch krzepkich Sokołów-druhów i uroczyście odprowadzono na kolej.

W rok potem dostojny dyplomata z całym dworem stanął nietknięty i zdrów na ciele w Titipu, a po jakimś czasie uzyskał posłuchanie u markiza Ito i u samego Mikada. Wszędzie wywoływał wprost wstrząsające wrażenie, a owocem jego dyplomatycznych zabiegów było pozwolenie na formowanie legionów. W jednej tedy uczęszczanej herbaciarni otworzył genialny Studnicki biuro asenterunkowe, że jednak postanowił zarezerwować dla siebie generalne dowództwo japońskich legionów, przeto był cokolwiek wybrednym i kapryśnym w doborze ludzi i nie przyjmował wyższych nad 1 metr 2 dcm., aby żaden żołnierz nie mógł wywyższać się nad swego generalissimusa. Dlatego i pobór szedł cokolwiek powoli i dopiero po upływie roku stanął w komplecie pułk z dwóch tysięcy ludzi, uzbrojony groźnie od stóp do głów w repetierki systemu Watercloseta, proch bezdymny i płaszcze nieprzemakalne. Ale oto stanął niezrównany pan Gizbert wobec problematu, co z tym pułkiem zrobić. Uzyskał znowu posłuchanie u Mikada i u markiza Ito i u innych dyplomatów, ale ci nie umieli mu nic doradzić, a po coraz natarczywszych i niecierpliwszych jego nagabywaniach, umieszczono jego portret wraz z długim opisem jego przewlekłej choroby umysłowej w miesięczniku Towarzystwa lekarskiego w Tokio. Ale pułk egzystował, z Europy ze Skarbu narodowego przychodziły na utrzymanie legionu pieniądze, a tylko Dyktatoryat ze Lwowa ociągał się z rozkazem marszu Studnickiego na Petersburg. Feldmarszałek pan Gizbert był wściekły, nie chcąc tracić czasu pisywał mnóstwo artykułów do japońskich gazet o wyodrębnieniu wulkanu Fudżijama, o wyodrębnieniu Kamczatki ze Sybiru, Sybiru z Rosyi, Rosyi z Azyi, Azyi ze świata, świata z mózgu ludzkiego, mózgu z głowy; a tymczasem pułk się ćwiczył i manewrował, lecz i tak z braku zajęcia popadał w karygodne rozluźnienie obyczajów i karności, w gnuśność...

I trzeba było chyba szczęśliwego trafu, że dowiedział się o legionie Studnickiego król Sahary, Max Lebaudy. Nawiązano szczęśliwie korespondencye i rokowania, wreszcie na kilku okrętach dostawiono cały pułk japoński z jenerałem w kontuszu na Saharę. Król Max I i jenerał-feldmarszałek Gizbert Studnicki uścisnęli się jak gorąco, że mróz przeszedł po kościach dyplomatów mocarstw rozbiorowych. Aby stworzyć trójprzymierze, uchwalono zaangażować na Saharę jeszcze księcia Monaco i z nim na spółkę zatrząść koncertem europejskim. I wszystko by było szło jak po maśle, bezgraniczna bezsilność Prus i Rosyi ujawniła się jak na dłoni, Rusini spokornieli jak barany, socyalistów nie było już ani na lekarstwo, gdyby nie ta fatalna kołowacizna umysłowa generała legionów japońskich. Ni stąd ni zowąd zaproponował pan Studnicki kategorycznie księciu Monaco wyodrębnienie salonu gry z Monte Carlo a Lebaudemu, królowi Sahary, wyodrębnienie piasku z pustyni. Wskutek czego w krótkim czasie trójprzymierze Monaco-Saharsko-japońskie zaczęło się chwiać, a po nieustannych nagabywaniach p. Gizbert Studnickiego, jego portret wraz z długim opisem jego przewlekłej choroby umysłowej umieszczono w miesięczniku towarzystwa lekarskiego w Timbuktu.

Max, król Sahary, z czasem wrócił do Moulin-rouge paryskiego, książę Monaco odjechał na jachcie na Jamajkę, a legion japoński Studnickiego w komplecie został zaangażowany przez uwierzytelnionego reprezentanta mocarstwa: Barnum and Bayley. Feldmarszałek bez armii, ale zawsze z teką, wrócił do Lwowa. I dopiero wtedy ukazał się trzeci jego portret wraz z długim opisem przewlekłej choroby umysłowej w organie Towarzystwa lekarskiego w... Krakowie.

*(„Liberum veto“).*



# KRONIKA.

**Kalendarzyk historyczny.** 6 września. 1460. Założenie uniwersytetu w Bazylei. — 1568. Campanella, komunistyczny filozof, urodził się — 1757. Lafayette urodził się. — 1868. Międzynarodowy kongres robotników w Brukseli. — 1901. Zamach na prezydenta Stanów Zjednoczonych Mac Kinleya w Buffalo.

**Teatr miejski w Krakowie.**

Niedziela: „Kościuszko pod Racławicami“, obraz hist. w 7 odsłonach nap. A. W. Lasota.

Poniedziałek: „Konfederaci Barscy“. — „Warszawianka“.

Wtorek: „Obrona Częstochowy“, dramat histor. w 5 aktach, 7 odsł. z prologiem Juliana z Poradowa.

**Wije się biedny „Czas“.** Aczkolwiek w długoletniej służbie przyzwyczaił się „Czas“ do „poważnego i rozważnego“ przemilczania wielu rzeczy, jaśnie panom niewygodnych, to przecie, zaawansowawszy obecnie na organ namiestnikowski, nie odrazu się połapał, iż należy jeszcze oględniej parę z ust puszczać i jak to „Narodówka“ robiła, raczej zgiełk wszczynać pod tytułem: „Anglia piwem zatruta!“ lub „Kanał Nicaragua niemożliwy!“, niż dotykać się spraw krajowych. Bo te sprawy tak owrzodziałe, że nieraz najlżejsze dotknięcie może wycisnąć z nich wydzielinę, której istnienie w interesie „władzy“ ukrywać należało.

W ostatniej dobie wypaplał „Czas“ dwie rzeczy, których ujawnienie w piśmie podwładnem wywołało pod kawkami niewątpliwie grymas niezadowolenia: jedną, iż za teren do manewrów w krakowskiem wybrano okolicę, w której znajdują się gminy, ciężko dotknięte powodzią, drugą, jeszcze bardziej „niepożądaną“, iż w bocheńskiem, gdzie wiele gruntów dotąd nie obeschło starostwo, opierając się na reskrypcie krajowej dyrekcyi skarbu nie na żarty śrubuje podatki... „Czas“ posunął swoją nieoględność i niedyskrecyę do tego stopnia, iż podał tekst owego reskryptu, grożącego egzekutorem, fantowaniem, odsetkami zwłoki — słowem całym aparatem tortur fiskalnych. Ironia losu chciała, że wówczas właśnie hrabia namiestnik łaskawie upewniał deputacyę komitetu ratunkowego kółek rolniczych, iż wszystko będzie dobrze, że powodzianom włos z głowy na rachunek bieżących, czy zaległych podatków nie spadnie...

Pismo, które powinno stwarzać harmonijny akompaniament dla wysokich tonów, płynących z ust namiestniczych, w miejscu najpatetyczniejszem zgrzytem je przygłusza. Horendum!

Musiała zatem redakcya „Czasu“ otrzymać zasłużone połajanie, gdyż w numerze piątkowym wyjaśnia, że co do wieści z bocheńskiego zaszło... „nieporozumienie“. Nieporozumienie nieco dziwnej natury; gdyż, jak się teraz niby okazuje, starostwo właśnie poleciło wstrzymanie wszelkich egzekucyj i zarządziło tę ulgę właśnie wskutek rozporządzenia krajowej dyrekcyi skarbu.

„Czas“ nazywa to wyjaśnieuie „pouczającem“. Jest ono nim zaiste, gdyż poucza, że 1. redaktorowie „Czasu“ są tak ociężałego umysłu, iż dotąd nie zoryentowali się w nowej sytuacyi, jaką awans ich chlebodawcy z pod baranów — pod kawki spowodował; 2. że albo nieprawdziwą jest obecnie uspokajająca wersya, którą „Czas“ przytacza, albo pismo to korzysta ze współpracownictwa ludzi tak przedziwnie ograniczonych, iż mając w ręku cyrkularz, zapowiadający ulgi, pojęli go — jako groźbę egzekucyi! Wreszcie ewentualność trzecia, że powodzianom rozsyła się do wyboru dwa rodzaje cyrkularzy — jeden na różowo, drugi na czarno zredagowany.

Tylko, że na ten drugi nie byłoby odbiorców.

**„Przedłużenie służby wojskowej, a sytuacya polityczna w Austro-Węgrzech“**, brzmi porządek dzienny zgromadzenia ludowego, które zwołuje lwowski komitet partyi socyalno demokratycznej na poniedziałek 7 b. m. godz. 1/2 8 wieczorem do sali teatru rozmaitości.

**Żółwi pośpiech urzędu telegraficznego w Wieliczce** cieszy się już zasłużoną sławą. Telegram o śmierci robotnika Pudlika w koksowni w Łazach, nadany o godzinie 11 minut 10 w południe dnia 25 sierpnia, doręczył ten urząd jego rodzicom w Gorzkowicach, odległych o 5 kwadransów drogi pieszej od Wieliczki, w trzy dni później! Bez komentarzy!... Prosimy tylko o wpisanie sobie do pamiętnika...

**Tyfus plamisty w Galicyi.** Od dnia 25 do 31 sierpnia br. doniesiono o następujących wypadkach tyfusu plamistego: powiat Jarosław (Karczmarne ad Zaradawa) 4, pow. Kamionka (Niwice) 5, pow. Podhajce (Sokołów) 1, pow. Przeworsk (Przeworsk) 1, pow. Trembowla (Laskowce) 3, pow. Zaleszczyki (Chmielowa) 1, pow. Złoczów (Ożydów i Sasów) 2, razem więc w całym kraju 17 nowych wypadków.

Tyfus plamisty pojawił się również na Bukowinie, gdzie skonstatowano 5 wypadków w Wołowcu (Wollowetz) i w Morawie, gdzie wykryto 1 wypadek tej choroby w Husowicach.

**Śmierć pod kołami pociągu.** We wtorek wieczorem przy rampie niedaleko stacyi kolejowej w Ciężkowicach pociąg osobowy, dążący z Nowego Sącza do Tarnowa, przejechał przechodzącą przez tor dwudziestokilkoletnią kobietę, nieznajomą z nazwiska. Pociąg zmiażdżył nieszczęśliwej czaszkę i odciął nogi i ręce.

**Pożary w Galicyi.** We wsi Nowosiółki pod Przemyślem wybuchł w tych dniach groźny pożar, który obrócił w perzynę 8 domów wraz z zabudowaniami gospodarskiemi i zapasami zboża. Szkoda wynosi około 100.000 K. Ogień powstał prawdopodobnie wskutek nieostrożnego palenia papierosów przez dzieci.

Z Sokala donoszą, iż w Mycowie pożar zniszczył 13 zagród chłopskich. Szkoda wynosi 40.000 K.

**Teatrzyk dla młodzieży.** Celem przysporzenia funduszów grupie Uniwersytetu ludowego w Ottynii, urządzili uczniowie z fabryki maszyn Bredta w lokalu stowarzyszenia robotniczego przedstawienie dla młodzieży. Odegrano sztuczki: „Kto kocha, ten karci“ i „Powrót taty“. Licznie zebrana publiczność gorąco oklaskiwała dzielny dorost socyalistyczny. Przykład Ottynii powinien zachęcić i inne organizacye do przygarniania młodzieży robotniczej.

**Otrucie się grzybami.** Donoszą z Brodów, iż onegdaj zmarł tam już i ojciec rodziny Pakorzewskich, która przed kilku dniami otruła się grzybami. Razem więc umarło już 6 członków rodziny. Pozostało tylko 2 nieletnich chłopców wraz ze staruszką babką. Tragiczne to zajście wywołało w całem mieście ogromne wrażenie.

**Z pobojowiska pracy.** Nowa litania wypadków z Górnego Ślązka: Na szybie Aleksandra w kopalni Laury spadające węgle zmiażdżyły nie do poznania górnika Józefa Porodiszcza.

Na kopalni „Błogosławieństwo Boże“ robotnik Franciszek Figura z czarnoleskiej kolonii, pracujący na wierzchu, odniósł ciężkie okaleczenia na głowie, tak, że trzeba go było umieścić w lazarecie.

W szybie Jerzego na kopalni Królowej Ludwiki w Zabrzu przygniotła szala z węglami górnika Jana Witeka. Odwieziono go do lazaretu.

Na kopalni „Szczęście Ludwika“ przysypały węgle górnika Jana Gintnera i złamały mu kość pacierzową. Odwieziono go do lazaretu.

**Węgierska sprawiedliwość.** Z powodu przetłómaczonego z jakiejś rumuńskiej gazety dość ostrego artykułu, wymierzonego przeciw zachowaniu się rządu węgierskiego względem mniejszości narodowych, wytoczono swego czasu proces prasowy niemieckiej gazecie „Kronstädter Zeitung“, wychodzącej w Siedmiogrodzie. Wbrew węgierskiej ustawie prasowej, podług której odpowiedzialnym sądownie może być tylko albo redaktor, albo autor, albo wreszcie wydawca, oskarżono tym razem wszystkie trzy osoby. Redaktor i autor, a raczej tłómacz artykułu, który zresztą ukazał się w niejednem piśmie madziarskiem, skazani zostali każdy na 6 miesięcy więzienia i 1000 koron kary pieniężnej; trzeci wreszcie oskarżony, poseł Korody, który pozwany został przed sąd jedynie dlatego, że na prośbę wydawcy poczynił w inkryminowanym artykule kilka zmian i, co ciekawsze, zmian łagodzących, skazany został na rok więzienia i 2000 K kary. Wniesione przez zasądzonych zażalenie nieważności zostało przez kuryę królewską odrzucone, i wyrok sądu przysięgłych zatwierdzony. W toku sprawy ujawniło się, że w protokóle sądu przysięgłych nawet w najważniejszych zarysach nie były oddane ani mowa prokuratora, ani mowy obrończe. Istota sprawy pozostała w ten sposób tajemnicą. O fakcie tym zawiadomił poseł Korody prezesa ministrów hr. Khuen-Hederwarego i ministra sprawiedliwości dr. Plosza z wyjaśnieniem, że czyni to jedynie w tym celu, ażeby rząd wiedział, jak sądy postępują z węgierskiemi obywatelami niewęgierskiej narodowości.

**Procesy o obrazę majestatu w Niemczech.** W Niemczech znowu zaczął się kurs procesów o zbrodnie „obrazy majestatu“. Po niedawnem uwięzieniu redaktora „Vorwärts'u“ mamy świeżo do zanotowania następujące fakty. Socyalistyczne gazety „Leipziger Volkszeitung“ i „Altenburger Volkszeitung“ powtórzyły za jakiemś wiedeńskiem pismem notatkę o śmierci rzekomego krewnego cesarza niemieckiego. W tem prokuratorya dopatrzyła się obrazy majestatu (?) i odpowiedzialni redaktorowie obu gazet, tow. Lüttich z Lipska i tow. Stellmann z Altenburga zostali aresztowani.

Prócz tego został w tych dniach skazany w Kilonii marynarz wojskowy Kroll za obrazę majestatu, popełnioną w stanie nietrzeźwym, na 8 miesięcy więzienia. Zbrodnia Krolla polegała na tem, że gdy w jakiejś restauracy cisnął swoją czapkę na ziemię, a znajomy jego żartobliwie mu zwrócił uwagę, że z czapką wojskową, jako własnością cesarza, należy obchodzić się delikatniej, to Kroll wzburzony użył wyrazu „obrażającego majestat“.

**4000 dzieci w więzieniach rosyjskich.** Towarzystwa dobroczynne, zajmujące się wspieraniem skazańców wypuszczonych z więzienia, stwierdziły, że w kazamatach więzień rosyjskich przebywa około 4000 niewinnych zupełnie dzieci, których rodzice zostali skazani. Ponieważ dziećmi temi nie ma się kto zająć, więc władze w drodze „łaski“ pozlają, aby dzieci dzieliły los swych rodziców i zamykają je razem z dorosłymi, najbardziej wyuzdanymi zbrodniarzami w kryminale — zamiast oddać je do ochronek i szkółek...

---

**Dr. Bobkiewicz**, lekarz fabryki tytoniu w Krakowie, postępowaniem swojem daje powód do ustawicznych, a zupełnie słusznych skarg, ze strony robotnic i robotników w fabryce pracujących. Przed kilku dniami robotnica Marya Bartkowska, czując się chorą udała się do dra Komorowskiego, który przypisał jej stosowne lekarstwo. Z receptą tą zwróciła się Bartkowska do dra Bobkiewicza z prośbą o potwierdzenie jej, a to w tym celu, by fabryka zwróciła jej koszta lekarstwa, wynoszące raptem 3 K 52 h.

P. Bobkiewicz prośbie tej wręcz odmówił oświadczając, iż na „takie drogie lekarstwa może sobie tylko hrabina pozwolić“. Następnie oświadczył, iż przypisany w recepcie proszek dostarczy chorej w jednej masie, tak by chora poszczególne dozy sama sobie wydzielała(!). Gdy Bartkowska lekarstwa tego nie przyjęła, zaprowadził ją dr. Bobkiewicz do inspektora p. Kleina, odgrażając się, iż rozmówi się telefonicznie z drem Komorowskim, jak mógł takie drogie lekarstwo przypisywać.

Inspektor Klein obszedł się z chorą w sposób wprost brutalny. Mianowicie, gdy Bartkowska, stojąc przed inspektorem, założyła ręce, p. inspektor począł do niej krzyczeć: „Jak się zachowujesz, jak w karczmie?“ itd. Nie pomogły tłumaczenia się Bartkowskiej, iż jest osłabioną, że zatem nie może stać w pozycyi wyprostowanej, jak żołnierz, p. Klein za „nieprzyzwoite zachowanie się“ ukarał Bartkowską wydaleniem z pracy na 3 dni.

Gdy Bartkowska powtórnie zgłaszała się do Bobkiewicza z prośbą o potwierdzenie jej recepty, ten nie tylko prośbie tej zadość nie uczynił, ale w dodatku drwił sobie z chorej, mówiąc do niej: „co wam po lekarstwie, gdy wam już żadne lekarstwo nie pomoże“ lub „tyle wam pomoże lekarstwo, co umarłemu kadzidło“.

P. dr Bobkiewicz widocznie zupełnie lekceważy sobie obowiązki, jakie ciężą na nim, jako lekarzu.

Dyrekcya fabryki powinna przecież położyć koniec tym bezcelowym szykanom, powodującym tylko między robotnikami rozgoryczenie.

**Śledztwo** w sprawie fałszowania srebrnych pięcio-koronówek i złotych dwudziesto-koronówek, doprowadziło do wykrycia w Krakowie świeżo topionego srebra i środków do pozłacania odlewanych ze srebra, a następnie złoconych 20-koronówek. Wczoraj wieczorem krążyła wieść, że aresztowany w tej sprawie Gustaw Weingrün przyznał się w areszcie policyjnym do udziału w fałszowaniu monet. Sprawa nabierze zapewne szerszych rozmiarów, niż początkowo mniemano.

**Zaprzeczenie c. k. biura korespondencyjnego.** Wiedeńskie biuro korespondencyjne w depeszy z Tryestu zaprzecza wiadomości o demonstracyi żołnierzy przeciw przedłużeniu służby wojskowej, wyjaśniając, że „kilkunastu żołnierzy włóczyło się po restauracyach“, a feldwebel chciał skontrolować, czy mają pozwolenie niepowracania o godz. 9 do koszar.

**Straszny pożar.** Z Serajewa donoszą, że ubiegłej nocy zgorzało miasto Trawnik, dawniejsza stolica Bośni. Ofiarą płomieni padło 500 domów. 3.000 ludzi zostało bez dachu. Kilkoro ludzi poniosło śmierć. Przyczyna pożaru niewiadoma. Mówią, że iskra z lokomotywy padła na dach i wznieciła pożar. Z Serajewa wysłano oddział wojska z namiotami, oraz z żywnością.

---



## Listy z kraju.

**Buczacz**, 3 września.

**Zemsta władzy.**

## Skonfiskowano!

Gdy ci panowie mieli opuścić nasze miasto (w okolicy odbywają się manewry), zażądali od magistratu 25 podwód. Ale że buczacki burmistrz się nie pospieszył wcale — więc o oznaczonej godzinie nie było ani jednej podwody. Żołnierze rzucili się po mieście, aby chwytać konie. Przypadkowo nawinęły się dwie fury, należące do buczackiego dworu, które też zabrano. Za chwilę przybiegł ekonom i oświadczył, że fur potrzebuje do gospodarki — oddano mu je, ale równocześnie przypomniano sobie, że w okolicy jest przecie strejkująca wieś Żyznomierz. I chociaż bliższe od Żyznomierza są wsi: Zazamek, Podzameczek, Gawroniec, Podlesie i Trybuchowce, chociaż, aby się do Żyznomierza dostać, trzeba przejeżdżać przez Zazamek, nie rozłożono ciężaru na te bliższe wsi, nie wzięto ani jednej podwody z wymienionych miejscowości, lecz zmuszono strejkujący Żyznomierz do dostarczenia wszystkich 25 podwód. Trzeba wiedzieć, że pierwsze cztery z wymienionych wsi leżą tuż pod Buczaczem, Trybuchowce są odległe o 3 klm., Żyznomierz zaś o 5 klm.

## TELEGRAMY

### Groźby rozruchów w Budapeszcie?

**Budapeszt**, 5 września. „Egyetertes“ zamieszcza bardzo sensacyjny artykuł, w którym twierdzi, że wojskowość obawia się wybuchu niepokojów w Budapeszcie i że dlatego cała załoga budapeszteńska, która miała wyruszyć na manewry, została w mieście zatrzymaną. Wiadomości tej w kołach wojskowych zaprzeczają. Mimo to niektóre dzienniki powtarzają ją jako pewną.

Węgierskie biuro koresp. tłumaczy, że tylko z powodu przyjazdu cesarza do Budapesztu zatrzymano część załogi.

### Przesilenie na Węgrzech.

**Budapeszt**, 5 września. Cesarz przyjął dzisiaj o godzinie 1 w południe ministra skarbu Lukacsa na audyencyi. Minister Lukacs wyłuszczył szczegółowo powody osobistej natury, jakoteż rzeczowe motywy, które wymagają, aby przy teraźniejszem utworzeniu gabinetu nie reflektowano na jego osobę. Cesarz przyjął do wiadomości te wywody ministra skarbu.

### Stanowisko Czechów.

**Praga**, 5 września. Zgromadzenie posłów młodoczeskich uchwaliło jednogłośnie rezolucyę, oświadczającą, że najważniejszym obowiązkiem każdego posła czeskiego jest dążyć do obalenia obecnego gabinetu i zmiany systemu państwowego na zasadzie decentralizacyi.

Dalej uchwalono starać się, aby ostatnie rozporządzenie administracyi wojskowej zostało cofnięte, jako wkraczające w prawo reprezentacyi ludu do ustanowienia liczby rekruta.

### Aresztowanie oficerów serbskich.

**Wiedeń**, 5 września. Dzienniki donoszą z Belgradu, że ubiegłej nocy aresztowano w Niszu 30 oficerów. Równocześnie znaleziono dokumenty, z których wynika, że wśród serbskich oficerów rozpoczęła się akcya przeciw spiskowcom, którzy zamordowali króla Aleksandra. Pomiędzy aresztowanymi znajduje się kapitan Solović i Nowaković, oraz porucznik Terić i syn zamordowanego pamiętnej nocy ministra spraw wewnętrznych Todorovića. Solović był oficerem ordynansowym króla Aleksandra. Oficerowie mieli zbierać podpisy, stwierdzające solidaryzowanie się z nimi w żądaniu ukarania morderców, grożąc, że gdyby się to nie stało, sami wymierzyliby karę mordercom. Śledztwo miało się podpisać na tym cyrkularzu siedmiuset oficerów.

**Wiedeń**, 5 września. Dzienniki wiedeńskie donoszą, że liczba aresztowanych w Niszu oficerów wynosi 46. W jednej z odezw, wydanych przez oficerów, domagają się ci głosowania całego korpusu oficerskiego nad tem, czy oficerowie, którzy brali udział w sprzysiężeniu na życie króla Aleksandra mają być z wojska wydaleni, czy też postawieni przed sąd wojenny. Druga odezwa zaznacza, że 68 oficerów ani przed czynem ani po czynie nie złożyło szarży oficerskiej, chociaż wyszły na jaw fakta dowodzące, iż oficerzy zamordowali króla z chciwości. Wobec tego oficerowie powinni żądać wobec króla, ojczyzny i świata wydalenia niegodnych oficerów z armii serbskiej, w przeciwnym razie sami to uczynią.

**Belgrad**, 5 września. Z urzędowego źródła donoszą, że dotąd aresztowano około 28 oficerów garnizonu w Nisz, inni oficerowie otrzymali areszt domowy. Śledztwo jest w toku. Okazało się, że wielu oficerów otrzymawszy urlop dla poratowania zdrowia, zużytkowało na cele agitacyjne w innych garnizonach.

### Rozwiązanie sobrania bułgarskiego.

**Zofia**, 5 września. Bułgarska telegraficzna agencya donosi, że sobranie zostało rozwiązane.

### Walka z klerykalizmem.

**Marsylia**, 5 września. Biskup Marsylii Andrieux wystosował do księży swej dyecezyi list pasterski, w którym występuje przeciw francuskiemu rządowi.

**Paryż**, 5 września. Dziennik „Figaro“ donosi, że w dniu dzisiejszym zastosowaną będzie ustawa o kongregacyach wobec kongracyi OO. św. Ducha, którzy utrzymują w koloniach liczne domy misyjne. Jedynie nie będą zamknięte główny klasztor w Paryżu, małe seminaryum w Celille i klasztor dla nowicyuszy w Cheville, które mają autoryzacyę.

### Strejk górników.

**Barcelona**, 5 września. Wszyscy górnicy w kopalni węgla brunatnego w miejscowości Cuenca rozpoczęli strajk.

## SKŁADKI.

**Na fundusz prasowy „Naprzodu“ złożyli:** Żuławski marki 8·34, Bl. Nr. 131 2·—, Uczony 1·—, Zecerzy pracujący przy „Naprzodzie“ 200·—, Mecenas 80·—, Za to, że żadna nie chce kokietować z drem Bobkiewiczem 1·—, Heine —·51. Razem 292 K 85 h.

**Dla dotkniętych powodzią złożyli:** Fass —·40, S. G. 1·—, X. 1·—. Poprzednio wykazano 112 K 51 h. Razem 114 K 91 h.

## Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

**Kraków. Baczność cholewkarze!** Zgromadzenie cholewkarzów odbędzie się we wtorek dnia 8 b. m. o godz. 7 1/2 wieczorem w lokalu stow. „Postęp“, przy ul. Starowiślnej 42.

**Stowarzyszenie robotników piekarskich w Krakowie** przeniosło z dniem 1 września b. r. lokal swój z domu pod L. 23 do domu pod L. 11 przy ul. Sławkowskiej.

**Lwowskie stowarzyszenie „Praca“** przenosi z dniem 1 września b. r. lokal swój z ulicy Boimów na ul. Ormiańską 17, parter, dokąd też wszelkie przesyłki — począwszy od 1 września — adresować należy.

**Wiedeń.** W niedzielę dnia 13 września b. r. odbędzie się w sali „zur Weintraube“, V., Schlossgasse 5 o godz. 9 rano zgromadzenie ludowe z porządkiem dziennym: 1) Powszechne prawo głosowania. 2) Dyskusya. Towarzysze! Robotnicy! Polacy! Jawcie się licznie. Komitet.

**Konferencya partyjna II. śląskiego okręgu wyborczego** odbędzie się we wtorek 8 września b. r. w Cieszynie z następującym porządkiem dziennym: 1. Sprawozdanie komitetu wykonawczego okręgowego; 2. Prasa; 3. Organizacya i taktyka; 4. Wnioski. Uprasza się organizacye, aby na konferencyę tę wysłały tym razem licznych delegatów. albowiem na porządku dziennym znajdują się bardzo ważne sprawy. Przy punkcie prasa załatwioną musi zostać sprawa założenia polskiego tygodnika dla Śląska, zaś przy punkcie organizacya. kwestya utworzenia samoistnej organizacyi partyjnej krajowej. Szczególniej organizacye w zagłębiu węglowem wzywa się do licznego odesłania konferencyi, albowiem pismo polskie, które ma być założone, ma być także organem górniczym. Konferencya rozpocznie się o godz. 9 rano w hotelu „Miasto Cieszyn“ p. Bobka, przy ul. Frydeckiej.



## NADESŁANE.

(Za ten dział redakcya nie odpowiada.)

## Powszechne prawo wyborcze, a kwestya narodowościowa.

3 września odbyło się w Wiedniu wielkie zgromadzenie ludowe, na którem jeden z wybitniejszych i najstarszych socyalistów szwajcarskich. tow. Greulich, wszechstronnie wyświetlił sprawę niezwykle aktualną i doniosłą dla wszystkich ludów Austryi. Szwajcarski gość mówił o swojej ojczyźnie, wskazując przyczyny, dla których nie ma tam, pomimo pstrej mięszaniny językowej, żadnych waśni narodowościowych.

Szwajcarya ma wszystkiego 3,300.000 mieszkańców. z których ze dwa miliony należą do narodowości niemieckiej, około miliona do francuskiej, przeszło 200.000 do włoskiej, wreszcie kilkadziesiąt tysięcy ludności stanowią jeszcze niektóre drobne szczepy, będące szczątkami dawno wymarłych ludów. Prawie we wszystkich kantonach. mających określoną narodowościową większość, mieszkają także mniejszości innych języków; a pozatem jest cały szereg kantonów albo okręgów, gdzie ludność rozpada się na dwie albo nawet trzy i więcej części narodowościowych, liczebnie doròwnywających sobie. Pomimo jednak takich warunków, niema w Szwajcaryi ani śladu kwestyi narodowościowej. Skąd to pochodzi? Płynie to z dwóch podwalin szwajcarskiego życia politycznego: demokracyi i autonomii. Lud szwajcarski przez długie wieki walczył o te dwie najgłówniejsze zasady wolnościowe i teraz nie pozwoliłby żadnej przemocy gwałcić swojej woli. Każda jednostka polityczno-administracyjna strzeże swoich praw autonomicznych, nie znosząc wtrącania się władz centralistycznych, mniejszości nie dają się majoryzować, i to jest właśnie podstawą szwajcarskiego federalizmu, czyli systemu kantonalnego. Niegdyś socyaliści tamtejsi byli centralistami, ale odstąpili od swego hasła. gdy zrozumieli, że w mniejszych ciałach autonomicznych łatwiej jest bronić praw wolnościowych, niż w wielkim związku państwowym, gdzie niepodzielnie panuje biurokratyzm. W małych jednostkach autonomicznych mniejszość łatwiej strzeże swych praw, a specyalnie socyalizm, zwłaszcza w bardziej posuniętych pod względem kultury okolicach, skuteczniej prowadzi swoją walkę klasową, niż w pstrych konglomeratach społecznych o najrozmaitszych stopniach rozwoju.

Dla jaskrawego przykładu weźmy wzrastające miasteczko Biel, mające około 30.000 mieszkańców, które było początkowo wybitnie niemieckiem. Z rozkwitem fabrykacyi zegarków poczęły napływać tam znaczne masy robotników francuskich z Jury. Wskutek tego miasto stało się mięszanem pod względem językowym, a przecież nienawiści tam niema. Obok szkół niemieckich istnieją już francuskie, zresztą w obu typach szkół wprowadzono wykład i drugiego języka. Urzędy są dwujęzykowe i t. d. Nawet w wojsku komenda odbywa się w języku tej narodowości, do której należy pułk. A możliwem to wszystko się staje dzięki zasadniczym ustawom konstytucyjnym i dzięki całkowicie powszechnemu prawu wyborczemu. § 4 konstytucyi stanowi absolutną równość wszystkich obywateli, znosząc jakiekolwiek poddaństwo i przywileje czy rodowe, czy osobiste; § 74 przyznaje prawo wyborcze wszystkim obywatelom, którzy skończyli 20 rok życia: wreszcie § 75 ustanawia, że wybranym do rady narodowej może być każdy posiadający prawo głosu. Ale nie dość na tem. Lud szwajcarski wybiera nie tylko przedstawicieli do ciał ustawodawczych i autonomicznych, ale bezpośrednio także rząd centralny, ministrów, administratorów okręgowych, sędziów, nauczycieli, notaryuszów i t. d. Wszyscy, jednem słowem, którzy mają jakąkolwiek władzę, mają ją z woli ludu i mogą być jej przezeń pozbawieni.

Najważniejszą wszakże prerogatywą Szwajcarów jest bezpośrednie stanowienie praw. Tak zwane referendum polega na tem, że wszyscy obywatele głosami swymi decydują o nowem prawie, przyczem projekt musi na 30 dni przed tem powszechnem głosowaniem być dostarczany każdemu osobiście w jego ojczystym języku. Referendum w poszczególnych kantonach odbywa się na żądanie niewielkiej cześci uprawnionych do głosowania (w Zürichu np. decyduje o tem 15-ta część wyborców). Jeżeli przy takich pomyślnych stosunkach politycznych Szwajcarya jednak nie stała się jeszcze terenem rozwiązania kwestyi społecznej, to dlatego, że otoczona jest ze wszystkich stron państwami reakcyjnemi. „Czyż możemy — powiedział Greulich — w Szwajcaryi urządzić republikę socyalną, skoro na naszej granicy (we Włoszech) ludność przymiera głodem i wciąż wpływa na zmniejszenie zarobków? Nie możemy przecież oddzielić naszego kraju murem chińskim“. Istnienie państw sąsiednich — jak np. Austrya z reakcyjnym systemem wyborczym i wszechpożerającym militaryzmem — jest główną przeszkodą postępu społecznego w bardziej posuniętych pod względem demokratycznym krajach. Jest to najistotniejszy bodziec do międzynarodowej łączności proletaryatu i do solidarnej jego walki o lepszy ustrój.

Po tym referencie zabrał głos poseł tow. Ellenbogen i zestawiwszy w świetnej mowie Szwajcaryę i Austryę, wykazał, że we wszystkiem, co tam jest rękojmią pomyślnych stosunków narodowościowych i społecznych, Austrya stanowi jaskrawą sprzeczność z ojczyzną referenta. Jedyny praktyczny wniosek, jaki nasuwa się z tego porównania jest nieustająca walka o powszechne, równe, bezpośrednie prawo wyborcze do wszystkich ciał ustawodawczych. Przedewszystkiem swoboda ludu, a wtedy będziemy mogli rozwiązać kwestyę austryacką we wszystkich zawikłanych jej szczegółach.

Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. Ceny ogłoszeń w nagłówku.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Kazimierz Kaczanowski.

Z drukarni Władysława Teodorczuka i S-ki w Krakowie, Basztowa, Hotel Centralny. (Telefon Nr. 510).